Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

OGNISKOWIEC

DWUTYGODNIK
OKRĘGU ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Pocztowa Nr. 11. Nr. telefonu 9-26. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.756.

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia. Ogłoszenia: Cała strona 60 zł., pół strony 35 zł., ćwierć strony 20 zł. 1/8 strony 12 zł., 1/16 strony 7 złotych

Dla członków Związku N. P. w Wojew. Śląskiem prenumerata bezpłatna, — dla nieczłonków 10 zł. rocznie. —

ROK VIII. KATOWICE, 20 października 1932 r. NR. 16

Frontem na zachód!

Zachodnie rubieże były od wieków terenem walki dwóch ras, dwóch kultur. Na przestrzeni naszych dziejów walka występowała w różnej postaci, przybierała różne oblicze; to krwawym całunem obejmowała połacie tej ziemi, pozostawiając po sobie ślady krwawych stóp, tysiące, tysiące mogił — to znowuż rozprzestrzeniała się oparami zwyrodniałego „kulturkampfu", zatruwając ducha narodowego ludności polskiej na tutejszych rubieżach.

Z jednej strony stawał do walki grabieżca, łaknący zapachu krwi, cudzego mienia, a z drugiej strony strażnik swego domostwa, swej ojcowizny, obrońca świętości i skarbów narodowych. Obojętnie, czy ów grabieżca zakuty był w żelazo od stóp do głowy, czy odziany w habit, z krzyżem na plecach i z różańcem w ręku, czy w pikielhaubie na głowie lub z odznaką „hakenkreuzu" na piersiach, czy też z różczką oliwną w ręku lub odziany togą „kulturträgera" — dewizą jego życia po wsze czasy i wieki był nieubłagany „Drang nach Osten". Polip germański wżarł się głęboko w organizm słowiańszczyzny, fala germańska zalała szerokie połacie ziemi piastowskiej. Z pod tego zalewu tu i ówdzie wynurza się „wysepka słowiańska", którą nie zdołała zetrzeć z powierzchni, wydrzeć z korzeniami obskórna dłoń hakaty; tu i ówdzie sterczą z połamanemi ramionami pomniki słowiańszczyzny na rozległem cmentarzysku, gdzie ongiś tętniło, gdzie ongiś pulsowało życie praojców naszych.

Patrząc przez pryzmat dziejów na odwieczne nasze zmagania się z naporem germańskim, widzimy, iż z generalnych batalij wychodziliśmy zwycięsko. Mamy poza sobą Głogów, Psie Pole, Płowce i Grunwald, jako pomniki wieczne, nieprzemijające, wyrosłe na pobojowiskach dziejów naszych, lecz fali germańskiej nie wstrzymaliśmy. Odpieraliśmy ataki huraganowych burz, lecz mało reagowaliśmy

na te codzienne, napozór mało znaczące podmywanie przez falę germańską naszych okopów, naszych wałów obronnych. Poprzez otwory naszej któtkowzroczności politycznej, mało przenikliwej dyplomacji, wdzierała się na naszą ziemię fala germańska. „Drang nach Osten“ posuwał się naprzód, wdzierał w nasz organizm narodowy nieszerokim gościńcem, ale krętemi, wąskiemi ścieżynami chytrej polityki junkierowskiej.

Utraciliśmy nasz byt niepodległy; krwią, potem i krzywdą naszą tuczyliśmy polipa, który rozsiadł się w środku Europy, zapuszczając swe macki w trzewia organizmu narodu polskiego. Na krzywdzie innych opierał swe prawo do życia! Sprawiedliwość dziejowa przekreśliła dufne rachuby junkrów pruskich, uwolniła z pod objęć polipa nasz naród i powołała nas do życia jako równych z równymi. Powojenny układ stosunków politycznych nie może zadowolić bankruta swych zaborczych rachub. Świadkami jesteśmy, jak w ostatnich czasach na arenie polityki międzynarodowej rozgrywa się wielka batalja o rewizję naszych granic zachodnich, jak propaganda niemiecka uderza na nasze zachodnie bastjony: Górny Śląsk i Pomorze, jak odmawia nam się prawa do samoistnego bytu państwowego, jak grozi się nowym i ostatnim rozbiorem Polski.

Polska stała się jednym z centralnych ośrodków polityki międzynarodowej a zagadnienia polsko-niemieckie wyrastają do zagadnień pierwszorzędnej wagi, nietylko dla państwa polskiego i jej obywateli, ale również i dla pokoju świata.

* * *

Jako nauczyciele, pracownicy społeczno - oświatowi, pełniący straż na kresach tutejszych, zdajemy sobie dokładnie sprawę ze swego posłannictwa i z obowiązków z niego płynących. Niejednokrotnie wyraziliśmy naszą gotowość do walki na śmierć i życie w obronie każdej piędzi ziemi ojczystej, w obronie całości granic Rzeczypospolitej. Gdy zajdzie potrzeba każdy z nas bez wahania złoży swe życie w ofierze, wierząc w ducha Głogowa, Płowców i Grunwaldu. W tej gotowości trwając, przez pracę w szkole i poza szkołą całe społeczeństwo polskie na terenie naszym w tym duchu urabiać chcemy i urabiać będziemy. Wierzymy w zwycięstwo polskiego oręża w walce zbrojnej w obronie naszego stanu posiadania, w obronie naszego prawa do życia. Z kości i ofiar mienia naszego, gdy trzeba będzie, położymy tamę przeciw zalewowi germańskiemu, przeciw hydrze, której miano „Drang nach Osten“.

Ale prócz ewentualnej walki zbrojnej, na możliwość której nie zamykamy oczu, zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że istnieje

walka inna, walka podstępna, ukryta, którą zazwyczaj zwyciężeni pokonują zwycięzców. Na ataki z tej strony idące, musimy ukształtować postawę spiżowej odporności wśród obecnych i przyszłych pokoleń, wznieść na wysoki poziom poczucie dumy narodowej, sprzęgnąć silnem spoidłem zwartość organizmu państwa naszego.

Niebezpieczeństwo zagrażające nam od zachodu, jest niebezpieczeństwem starem, dawnem a wciąż trwałem, a wciąż groźnem. Wprawdzie nastąpił okres odpływu fali germańskiej, ale morze nacjonalizmu niemieckiego kłębi się, pieni, z jego głębin wydobywają się pomruki odwetu. Czujni i gotowi musimy stanąć frontem — twarzą i piersią ku zachodowi. Na zachód musimy sfrontować całe społeczeństwo polskie a w szczególności na kresach zachodnich musimy sfrontować serca i umysły wszystkich obywateli na potrzeby narodowo - państwowe, wyrastające u podłoża odwiecznych stosunków polsko - niemieckich.

Nie wolno nam zapomnieć o braciach znajdujących się za kordonem, skazanych na wielki ucisk i teror. Dając mniejszości niemieckiej prawne i faktyczne warunki dla rozwoju swych właściwości kulturalnych, narodowych — mamy prawo domagać się takiegoż ustosunkowania do potrzeb kulturalnych ludności polskiej po tamtej stronie. Rzeczywistość dzisiejsza wskazuje jednak na wręcz coś odmiennego. Gdy Niemcy w Polsce mają 839 zakładów naukowych z językiem wykładowym niemieckim, to Polacy w Niemczech 91, w czem 25 zakładów jest zaledwie państwowych, a reszta, to zakłady prywatne; gdy Niemcy u nas mają 34 zakładów średnich, Polakom za kordonem odmawia się prawa do otwarcia jedynego gimnazjum polskiego. Nie chcemy wobec mniejszości niemieckiej w Polsce stosować teroru, ale skoro nie jesteśmy w stanie powstrzymać i uchronić od teroru mniejszości polskiej po stronie niemieckiej, będziemy się domagać stosowania zasady wzajemności na całej linji. Nauczycielstwo związkowe domagać się będzie od władz polskich zastosowania „ostrego kursu“ wobec mniejszości niemieckiej. Każdej szkole polskiej na Śląsku niemieckim może odpowiadać tylko jedna szkoła niemiecka na Śląsku polskim. Ile gimnazjów polskich w Niemczech, tyle gimnazjów niemieckich może być w Polsce. Nie możemy pozwolić na to, aby na terenie Polski potrzeby kulturalne Niemców były zaspakajane 250 razy więcej, aniżeli potrzeby kulturalne mniejszości polskiej po stronie niemieckiej.

* * *

Ciężkie warunki pracy i życia przygniatają nas swym ciężarem. Wśród nawału trosk, wśród nadmiaru kłopotów nie mo-

żemy jednak zapomnieć o tem, że z woli „przeznaczenia“ rzuceni jesteśmy na szaniec, na którym miljony dusz pełniło straż przed nami, miljony następców będzie po nas strzegło zachodnich wrót Rzeczypospolitej. Jesteśmy na małym odcinku w czasie, lecz w bardzo ważnej chwili, doniosłego zdarzenia. Oto jesteśmy świadkami odpływu fali germańskiej.

Czy bezpowrotnego odpływu? Tak!

Ale tylko wtedy, jeśli każdy z nas na terenie szkoły i pracy pozaszkolnej, jeśli każdy obywatel w swym zawodzie, na swoim stanowisku będzie trwał nieugięcie, w zrozumieniu swego posłannictwa, jeśli będzie pod względem swych wartości duchowych, intelektualnych, charakteru, dopasowany do wymogów obecnej doby.

Każdy z nas na odcinku drogi swego posłannictwa musi „zażwirkować“.

Stanisław Błasiński.

Prawne krzywdy

(Dokończenie)

A weźmy tak parę kwestyj uposażeniowych. Zacznijmy od ostatnich. Uchwałą Rady Ministrów potrącono „czasowo“ 10 proc. dodatek do poborów. Ale, o ile mogłem stwierdzić, podatek dochodowy wraz z 10 proc. dodatkiem do podatku dochodowego ściągnięto z całych poborów. Czy to stało się ze względów technicznych, czy też pomyłkowo, albo się zwróci, czy też to także rodzaj prawnych krzywd? Weźmy teraz zamiary ściągania z uposażeń kier. szkół kwoty kilkaset złotych z tytułu nadebranych poborów wynikłych z tego obliczania 10 proc. dodatku, czy coś podobnego. Kwestję wprawdzie czasowo zatrzymano, ale strach mnie ogarnia czy nie znajdzie się znowu jakich strąceń wynikłych z złego obliczenia poborów po dowolnej interpretacji ustawy. Wyjaśnienia również wymaga kwestja wypłaty dodatku za pole. W myśl ustawy należy się kier. szkoły jeden hektar pola ornego od gminy a w braku tegoż równoważnik pieniędzy w wysokości 15 mnożnych miesięcznie. Chyba dość jasne. Lecz jakże wygląda ta ustawa w dowolnej interpretacji. Wszystkim tym, którzy posiadają choć 1 m kwadratowy ogrodu nie należy się równoważnik pieniężny. Mniejsza z tem, że ustawa mówi wyraźnie o 2 morgach pola ornego i że równoważnik 15 mnożnych odpowiada mniej więcej rocznej opłacie dzierżawczej za hekt. pola. Cóż to znaczy?

A gdyby tak jeszcze wspomnieć o zaliczaniu lat służby wojskowej, czy też lat poprzedniej służby zawodowej pod rządami zaborczemi! Jednym zalicza się lata służby zawodowej w „Schulvereinie“

po kilkuletniej przerwie, kiedy ten czas przerwy przepędza się na intratnej posadzie w przemyśle, a innym nie zalicza się służby ze szkół polskich, ściśle mówiąc zalicza się, ażeby później unieważnić, z powodu przerw chorobowych stwierdzonych świadectwami lekarskiemi, z której się robi samowolne opuszczenie służby. Kto winien jest temu, że najpierw zaliczono te lata służby, dano odpowiednią grupę, a później zanulowano i każą płacić tysiące z tytułu nadebranych poborów. Wyjaśnić tu należałoby kompetencje komisji weryfikacyjnej przy Ministerstwie, w związku z dotychczas nieodbytej weryfikacji na Śląsku, jak również z wniesioną do Sejmu Śląskiego ustawą, czy coś podobnego, o zaliczeniu lat służby. Chyba dość wyraźna luka prawna, dość wyraźne krzywdy prawne! Czy jest krzywdą prawną ściąganie opłaty emerytalnej od wszystkich dodatków ekonomicznych, jeżeli do emerytury wlicza się jedynie jeden dodatek ekonomiczny, a najwyżej dwa (na jedno dziecko), albo pobieranie 50 proc. na emeryturę od różnicy czy dodatku zastępcy prowizorycznego inspektora szkolnego, czy też prowizorycznego inspektora szkolnego. Cóż się stanie, jeżeli ten prowizoryczny inspektor szkolny wróci na dawne swoje stanowisko? Albo dlaczego nauczycielom płatnym np. z art. 57 ust. uposaż. potrąca się 5 proc. do emerytury, jeżeli równocześnie wydaje się dekrety zwolnienia ze szkolnictwa powszechnego, dla objęcia obowiązków w szkolnictwie specjalnem? Czy to również ma zastosowanie do wszystkich innych nauczycieli przechodzących do innych typów szkół, nawet po zaliczeniu lat poprzednich. A jeżeli tak, dlaczego nie potrąca się do emerytury 5 proc. dodatku różnicy wynikłej z zaliczenia lat poprzedniej służby przed przerwą. Zostawmy już kwestje pieniężne, znalazłoby się tu jeszcze więcej innych rzeczy. Przejdźmy znowu do konkursów. Ministerstwo wprawdzie nie ustaliło jeszcze stałych etatów nauczycielskich i konkursów u nas na posady nauczycielskie niema, chociaż władze czasami w dekretach przeniesienia kierując się niewiadomo jaką zasadą prawną, chyba na podstawie poprzedniego charakteru stałego, dają posady stałe według art. 11. Chciałbym tylko wspomnieć o konkursach na kierowników szkół. Ustawa określa termin 30 dniowy na ogłoszenie konkursu po opróżnieniu, opierając się niewiadomo na jakich przesłankach prawnych ogłasza konkurs po paru miesiącach, a czasami nawet całkiem nie ogłasza. Również ustawa określa kiedy ma nastąpić obsadzenie posady po ogłoszeniu konkursu.

Lecz zdarzają się wypadki przesuwania tych terminów o cały nawet rok szkolny, ot tak dla fantazji, a może dla dokuczenia. Lecz

trudno byłoby tu znaleźć „prawne krzywdy“, zdaje się coś wręcz przeciwnego, dlatego chcę mówić o innej stronie konkursów. Kandydaci wnoszą podania i następuje rozstrzygnięcie według uznania władz. I tu leży ta prawna krzywda. Wnoszenie podań na konkurs to wnoszenie ofert, z zastrzeżeniem, że ma się prawo dowolnego wyboru kandydata, bez względu na ofertę, lecz coś tu w nieporządku. Gdy oferty jakiejś dostawy ocenia się według tego, co mają dać, kandydatów na konkurs powinno się oceniać według tego, co już dali, a dopiero przy równorzędnych warunkach mogłaby nastąpić decyzja władz. Możnaby pisać tomy o tych rzeczach, które zawarte są w ustępach ustawy, a które wymagają uzupełnienia, czy też stosownej interpretacji. A może lepiej byłoby, nasuwa się mimowoli, ażeby już zostawić choćby nawet martwą literę prawa, a interpretację zostawić ciałom do tego powołanym, a nie każdemu. Mógłby mi ktoś zaraz zarzucić dlaczego po tej refleksji dalej o tem piszę, nawet nie będąc prawnikiem, nie mówiąc już o powołanym do tego czynniku? Chyba w tym artykule nie interpretowałem ustaw, lecz wspominałem tylko o części tego, co nas boli w ramach obowiązujących ustaw. Gdyby się tak udało ująć jeszcze te wszystkie prawne krzywdy na bardziej subtelnych polach, na takich, gdzie umiejętne zastosowanie ustawy musiałoby prowadzić do zamierzonego celu, w efekcie do krzywdy nauczyciela, to poczęści spełniłbym zadanie. Jakie mogą zachodzić to wiem, ale chodzi mi o takie, które są. Wspomnę tylko o jednej.

Nowe prądy w nauczaniu, żywiołowy rozwój psychologji, nauczanie wychowawcze nieoparte na naukowych podstawach, mało albo nic niewarte. Jedną z dróg do zamierzonego celu to badania inteligencji dzieci, a co zatem idzie selekcja klas. Nie mówię tu o tych selekcjach, które są albo czysto społeczne, albo poprowadzone nie według badań indywidualnych, lecz ilości powtarzanych klas. I tworzy się klasy selegowane ściśle, co jest w porządku i klasy selegowane według osobistych sympatyj kier. danej szkoły, pakując w nie kilkadziesiąt procent repetentów. I byłoby mimo wszystkiego jakoś to szło, gdyby się dostosowało dla tych klas programy i t. p. Lecz dziś programy są jednakowe dla klas a, b czy c. Dobrze jeżeli władza powołana do oceny uznaje selekcję, jeżeli znając poziom umysłowy klasy, wie jakich wyników żądać od nauczyciela. Lecz chyba prawną krzywdą jest, jeżeli do takiej klasy daje się nauczyciela niewygodnego, a żąda się od niego tych samych wyników, jak od nauczyciela klasy „a“. I za pracę wzmożoną, wytężoną, czasami i będącą zwyczajnie wielokroć większą od nauczyciela klasy „a“, czeka

„prawnie“ takiego nauczyciela emerytura, czy też zwolnienie za niedostateczne wyniki w nauczaniu. Muszę kończyć. I tak przekroczyłem ramy mającego być napisanego artykułu. Może w swoich wywodach popełniłem dużo błędów „prawnych“, może niejasno niektóre rzeczy przedstawiłem, lecz pisać chciałem tylko o t. zw. lukach prawnych, które powodują u nas całe szeregi krzywd. Przez wykazanie tychże, chciałem zwrócić uwagę naszym czynnikom związkowym na ich zrealizowanie, ewentualnie wyjaśnienie kwestyj zawiłych.

Sard.

Czyżby znowu potrącenia?

Jeszcze przed wakacjami ogół kolegów kierowników szkół a także i inspektorowie szkolni oraz dyrektorowie szkół średnich zostali niemile dotknięci wieścią o mających nastąpić strąceniach „nadebranych kwot“, idących w niektórych wypadkah w tysiące. Ba, Wydział Oświecenia Publicznego nawet już przystąpiłbył wtenczas do dokonywania owych „operacyj potrąceniowych“, nie zastosowując się przytem do wymogów strony formalnej, na co zwróciliśmy już swego czasu uwagę w Ogniskowcu. Zdarzały się bowiem wypadki, iż „ofiara potrąceń“ nie wiedziała skąd, dlaczego i na jakiej podstawie okrojono jej pensję. Jak wiemy, na skutek interwencji posła kol. Syski, wstrzymano operację potrąceń. Obecnie dowiadujemy się, że istnieją poważne zamiary, aby rozpoczętą operację jednak doprowadzić do końca. Ponieważ temi potrąceniami są bardzo zainteresowani koledzy kierownicy a z drugiej strony doświadczeni już metodą załatwiania podobnych spraw przez Wydział Oświecenia Publicznego, który w takich wypadkach upraszcza sobie drogę operacyjną, pragniemy kolegów powiadomić, dlaczego i na jakiej podstawie Wydział Oświecenia Publicznego zamierza dokonać owych potrąceń.

Kierownicy, inspektorowie i dyrektorowie szkół, pobierali od roku 1924 dodatek kresowy między innemi i od dodatku za kierownictwo szkoły na podstawie rozporządzenia Min. W. R. i O. P. Rada Ministrów w roku 1927 określając dodatek kresowy pominęła te artykuły, które dotyczyły dodatków za kierownictwo, wobec czego rozporządzenie Min. W. R. i O. P straciło swą moc obowiązującą. W roku 1930 Rada Ministrów rozstrzygnęła sprawę dodatku 40 proc. do dodatku za kierownictwo po myśli pierwotnego rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. Wydział Oświecenia Publicznego jednak w latach 1928-30 wypłacił dodatek 40 proc. za kierownictwo, jakkolwiek zaistniał stan niezgodny z obowiązującemi przepisami. Kwoty w ten sposób nadebrane wynoszą około 80 tysięcy zł.

Podobnie przedstawia się sprawa z dodatkiem 10 proc., wprowadzonym w roku 1927. Według przepisów prawnych dodatek ten winien być obliczany od pensji zasadniczej oraz dodatków: regulacyjnego, ekonomicznego i kresowego. Wydział Oświecenia Publicznego był wspaniałomyślny i obliczał także dodatek 10 proc. od dodatków kierowniczych, dyrektorskich i inspektorskich, lecz poto, by się zorjentować po 5 latach, że to uczyni zgórą 90 tysięcy zł. i aby uznać za wskazane potrącić nadebraną kwotę. Również w podobny sposób mylnie obliczano dodatek 15 proc., uchwalony przez Radę Ministrów w roku 1928. Kwota nadebrana w ten sposób, wskutuk mylnego obliczenia przez Wydział Oświecenia Publicznego, sięga blisko cyfry 190 tysięcy zł. Takie jest tło pomyłki (odnośnych władz szkolnych), a tragedji zainteresowanych kierowników szkół, dyrektorów i inspektorów szkolnych. Skala potrąceń jest duża, bo sięgająca od kilkudziesięciu do 2 tysięcy zł. Te nadebrane kwoty chciano, (a niektórym już rozpoczęto przed wakacjami), ściągać zależnie od wysokości w kilkunastu ratach. Jak już wspomnieliśmy, na skutek interwencji posła kol. Syski, Pan Wojewoda wydał zarządzenie powstrzymania potrąceń. W międzyczasie Ministerstwo W. R. i O. P. powiadomione o powyższych pomyłkach poleciło ściągnąć nadpłacone kwoty, jakby w myśl zasady: „Ślusarz zawinił a kowala powiesili".

Na takie rozwiązanie „pomyłki" kierownicy szkół, a sądzimy, że także dyrektorowie i inspektorowie zgodzić się nie mogą. Boć przecież tak jedni, jak drudzy pobierali ową nadwyżkę nie z własnej winy. Budżet domowy dostosowali do wpływów, a obecnie wskutek obniżki pensji, kiedy trudno związać koniec z końcem, sprawa potrąceń przedstawiałaby się naprawdę tragicznie. Wprawdzie przewiduje się ściągnięcie nadebranych kwot w niektórych wypadkach w 30-miesięcznych ratach, ale przecież w większości wypadków do urealnienia budżetu domowego niema tej nadwyżki, ale jej brak, co powoduje zadłużenie się większości rodzin nauczycielskich. Kierownicy szkół, obciążeni nadmiarem pracy administracyjnej, organizacyjnej, pracujący naprawdę w ciężkich warunkach, borykający się z całą masą trudności i przeszkód w kierowaniu i prowadzeniu szkół, czuliby się naprawdę bardzo pokrzywdzeni. To samo powiedzieć można o dyrektorach i inspektorach szkół. Czyż jest koniecznem, aby uczynić zadość wymagającym przepisom w tak krzywdzącej formie? Uważamy, że nie! Bo przecież nadebraną kwotę z tytułu 40 proc. dodatku za czas od roku 1928 do 1930 zalegalizować może Rada Ministrów, zaś resztę nadebranych kwot Sejm Śląski.

Bezapelacyjne ściągnięcie 190 tys. zł. nie zrównoważy budżetu

śląskiego, a w obecnych warunkach materjalnych będzie dotkliwie odczuwaną krzywdą w rodzinie nauczycielskiej, a nie może być bez wpływu i na wydajność pracy zainteresowanych, boć świadomość doznanej krzywdy nie jest czynnikiem budującym, ale osłabiającym wydajność pracy.

Związek winien dołożyć wszelkich starań, aby od tej krzywdy uchronić zagrożone ofiary.

Stanisław Wyrębski.

Zagadnienie opieki nad młodzieżą bezrobotną

(Ciąg dalszy)

Wiek dojrzewania to okres najważniejszy w życiu człowieka. W wieku tym człowiek jest najpodatniejszy na wszystkie wpływy, przechodzi rewolucję wewnętrzną, chciałby marzyć i budować, stwarzać inny porządek życia według własnych pomysłów. Szuka i stwarza sam siebie.

Treścią życia jest praca. Praca nietylko jest zdobywaniem chleba, jest czemś więcej — ma poza wartościami materjalnemi inne wartości, wartości moralne.

Wartość człowieka uzewnętrznia się w czynie. Czynem jest praca, która dla człowieka jest miernikiem i sprawdzianem wartości. Człowiek pozbawiony pracy traci ten miernik. „Jeśli nie pracuję, jestem nikomu na nic niepotrzebny, jestem ciężarem dla rodziców i innych, którzy na mnie muszą pracować“, mówi jeden z młodych bezrobotnych. Wskutek braku pracy człowiek albo ocenia się nisko, albo odmawia sobie wszelkich wartości i zależnie od tej oceny własnej postępuje. Jemu jest niejednokrotnie wszystko jedno. Życie bezrobotnego dezorganizuje się wewnętrznie i zewnętrznie. Dawny ład i porządek znika, na jego miejsce przychodzi chaos. Co zrobić z czasem, którego tak dużo? Gdzie wyładować energję, która akumuluje się w młodym organiźmie? Młody boi się dnia, w którym nie ma co robić. Odruchowo szuka zajęcia, stąd bardzo powszednie ujawnia się chęć uprawiania ćwiczeń fizycznych, które zastępują mu ruch pracy fizycznej; poza ćwiczeniami fizycznemi u wielu młodych bezrobotnych objawia się chęć albo zabicia czasu, albo zużytkowania go pożytecznie. Zaczyna się szukanie gazety, książki, jakichś lekcyj. Podobne wysiłki są przypadkowe i krótkotrwałe, następuje szybko zniechęcenie z powodu trudności oraz braku konkretnego celu. Młody przerywa te wysiłki z tem, żeby je przy jakiej okazji znów podjąć i poniechać. Tryb życia bezrobotnego bardzo wybitnie dezorganizuje i osłabia wolę.

Wielce znamienne są skutki psychiczne bezrobocia. Młodzież wesoła, pełna sił życiowych i rozmachu stała się zgorzkniała, nieufna, drażliwa i surowa, czasem nawet złośliwa. Cechuje ją bardzo silny duch opozycyjny, staje się zamknięta, małomówna. Poczucie swej mniejszej wartości, które się u niej bardzo silnie zaznacza, chce kompensować przez ucieczkę od realnego życia w dziedzinę fantazji (przepada za kinem, lubi opisy fantastyczne, opisy podróży po światach dalekich i t. d.), lub przez silną radykalizację z bardzo ostrą krytyką i potępieniem tych wszystkich urządzeń społecznych, które stały się przyczyną takiego jej stanu. Młodzi tracą wiarę w społeczność i w lepsze życie — zaczynają nienawidzieć wszystkich, mając żal do otoczenia, specjalnie zaś do ludzi na urzędach, z którymi się stykają (podkreślić trzeba, że dość rzadko tylko spotyka się dobre obejście rozmaitego personelu urzędowego z młodzieżą bezrobotną). Młodzież ogarnia pesymizm, często kołacze się myśl o samobójstwie (wypadki samobójstw młodzieży bezrobotnej są dosyć częste).

Młodzież szuka okazję do wyżycia się. Taką okazją, to wyprawa po węgiel na hałdy, czy do bieda—szybów. Niewszyscy idą po węgiel — idą, bo w gromadzie mogą swobodnie wymyślać na życie i stosunki; dosyć często spotyka się tam i bójki. Hałda to forum, na którem wszyscy wypowiedzieć się mogą bez cenzury, to opinja tej nowej klasy ludzi. Bezrobotni są faktycznie nową grupą społeczną, którą stworzyła i wiąże wspólna dola a raczej niedola. W stosunku do ludzi pracujących są nieżyczliwi i raczej separują się od nich. Jest duże poczucie solidarności i spójności. Solidarność, wśród młodych zwłaszcza, stwarza podłoże na którem wyrastają cnoty społeczne (chęć niesienia pomocy, ofiarność i t. d.) Młodzi łączą się w grupki po trzech do sześciu, rzadko więcej. Te grupki współżyją ściśle ze sobą, spędzają wspólnie czas i oddają się pewnym zajęciom, jedni np. grze w karty, inni ćwiczeniom fizycznym, zręcznościowym i t. d. Znamiennym jest pęd do zawierania małżeństw młodych bezrobotnych. To spowodowane jest może chęcią kompensacji braków. Często bezrobotny szuka bogatszej partji, żeby móc jakoś żyć, czasem tylko dlatego, żeby otrzymać większe wsparcie.

Brać trzeba pod uwagę, że rośnie pokolenie kryzysowe o specjalnych cechach fizycznych i psychicznych, które niewątpliwie odbije się na przyszłem społeczeństwie. Człowiek, który był bezrobotny ma inne nastawienie do życia. Młody, który nie pracował nigdy, ma inny stosunek do pracy. Szereg pojęć dotychczasowych ulega gruntownym przemianom, z przebudową pojęć łączy się przebudowa społeczna. W jakim kierunku ona zdąża? Czy jest czynnik, któ-

ry starałby się kierować tą przebudową według pewnych wytycznych? Kto myśli o przyszłości, musi za punkt wyjścia wziąć współczesne stosunki. Oto staje na Śląsku jeszcze inne zagadnienie — to nadmiar ludności. Prasa śląska w b. r. zajmowała się tem zagadniem. Początków konkretnego załatwienia tej sprawy do dziś nie widać. Oto, choćby w tej chwili uruchomiono wszystkie istniejące zakłady pracy, zostanie jeszcze duża liczba bezrobotnych z kontyngentu tego, który przyrósł w szeregu ubiegłych lat, bowiem od szeregu lat przybywało więcej rąk roboczych, niż było miejsca przy warsztatach pracy. Gdy przyjmiemy, że bezrobocie będzie się powoli zmniejszało, że do czasu kiedy będą powstawały nowe warsztaty pracy upłynie kilka lat, musimy brać pod uwagę bezrobotną armję młodzieży. Jak liczną jest u nas ta armja? — nie wiem. Wiem natomiast, że ci co wiedzieć powinni, także do dziś nie wiedzą.

Zagadnienie opieki nad młodzieżą bezrobotną jest palące ze względu na dobro społeczne i bezpieczeństwo narodowe. (C. d. n.)

Stanisław Bożek.

Zmienione zadania

Życie społeczne w ostatnich dziesiątkach lat skomplikowało się. Liczba potrzeb ludności się powiększyła, same potrzeby się zróżniczkowały. A jako skutek rozrósł się aparat państwowy i społeczny. Wychowanie też podążyło zmienionemi torami. Przystosowuje się do nowych potrzeb. Inteligencka i indywidualistyczna szkoła stała się niemożliwą. Już nie nauczanie kandydatów na inteligentów miała za zadanie, lecz nauczanie i wychowanie całych roczników dzieci. Powstała szkoła powszechna. A i na resztę szkolnictwa wpływają stosunki społeczne, dając mu inną orjentację.

W tych warunkach zaobserwowano szereg zjawisk wychowawczych. A dotychczasowa podpora pedagogiki, psychologja, nie oświetla ich należycie. Nie wyjaśnia w przeżyciach ludzi schematów, które są czemś powtarzalnem, ponadindywidualnem, stanowią wynik stosunków społecznych, otoczenia, przynależności do grup. Słowem granice stosowalności psychologji w wychowaniu dokładniej zakreślono. A równocześnie przy poszukiwaniu nowych podstaw na czoło wysunęła się socjologja jako nowa nauka pomocnicza pedagogiki. Ona przyczyniła się do wyjaśnienia roli szkoły jako placówki społecznej, ona daje nam wgląd w życie klasy szkolnej, grupek w klasie, i wreszcie wgląd w sam stosunek wychowawczy.

To też wśród pedagogów widzimy socjologów, a coraz więcej pedagogów przyjmuje za podstawę swych wywodów i metod me-

chanikę życia społecznego. Wystarczy wspomnieć Durkheima, Bongle'go, Dewey'a, Kerschensteinera.

A nasze władze szkolne już wyciągnęły konsekwencję z tego stanu rzeczy. W zakładach kształcenia nauczycieli, zwłaszcza w pedagogjach, na studjach pedagogicznych, a nawet w pewnej części seminarjów, kładzie się coraz większy nacisk na tę sprawę.

Ale w szkole jest po większej części po dawnemu: przedmioty nauczania nie są społecznie nastawione, organizacje uczniowskie b. często rodzą się jako twory martwe. Przyczyna: nowym szeregom nauczycieli nie udało się jeszcze zmienić orjentacji w wychowaniu.

Chodziłoby o to, aby wśród nas, związkowców, którzy mamy ambicje czołowego elementu w nauczycielstwie, zapanowało przekonanie, że musimy pogłębić swą kulturę pedagogiczną znajomością podstawowych pojęć socjologji oraz prawidłowości, które ta nauka wykryła i zwrócić uwagę na te słabe strony wychowania, które są wynikiem faktu, że dotąd nie odwróciliśmy się świadomie od szkoły indywidualistycznej. Idziemy wprawdzie ku szkole społecznej, ale wolno, okrężną drogą, bo poomacku. Należałoby dalej zgrupować kolegów, którzy interesują się organizacjami uczniowskiemi, współpracą z rodzicami, pracą młodzieży w zespołach, społecznem nastawieniem w przedmiotach nauczania, tendencjami w metodach, życiem młodzieży szkolnej poza murami zakładów. W „Ogniskowcu" winien powstać dział socjologiczno-pedagogiczny, przy Okręgu krótki kurs socjologji, a pojedyncze wykłady w poszczególnych Ogniskach.

Szereg proponowanych środków niewątpliwie może się przyczynić do ożywienia naszej pracy wychowawczej, do zapoznania się z trudnościami, których przy dotychczasowych sposobach nie udało się zwalczyć.

Stanisław Hagemajer.

Czy to aby nie „oaza" dla benjaminków?

Słuchacze Instytutu Pedagogicznego w Katowicach z wszystkich roczników wiedzą o istnieniu przy tymże Instytucie „dwu klas doświadczalnych, czy pokazowych". Złośliwi jednak twierdzą, że niewszyscy słuchacze są o tych „okazach" powiadomieni, niewszyscy o nich wiedzą. Ale my się temu, gdyby to była prawda, nie dziwimy. Jak fama głosi, w ciągu istnienia tych dwu klas, t. j. blisko 4 lata, ani razu dla słuchaczy Instytutu nie było „pokazu", ani „eksperymentu".

Członkowie Instytutu Pedagogicznego doszli do przekonania, że jednak te dwie klasy są zbyteczne w Instytucie, ponieważ nie speł-

niają swego zadania. Nic dziwnego, że na Walnem Zgromadzeniu Członków Towarzystwa Instytutu Pedagogicznego w dniu 30 września br. uchwalono na wniosek kolegi Rzeszowskiego Stanisława zlikwidowanie tych klas. Jak narazie, to głucho o likwidacji. Albo dyrekcja Instytutu zawiniła i nie zwróciła się z odpowiednim wnioskiem do Wydziału Oświecenia Publicznego, albo ten ostatni nie reaguje na żądania Towarzystwa Instytutu Pedagogicznego. Nie mamy powodu posądzać dyrekcji I. P. o opieszałość w tej sprawie, bo istotnie te klasy nie spełniają swego zadania, natomiast jesteśmy skłonniejsi przypuszczać, iż w utrzymaniu tych klas zainteresowany jest Wydział Oświecenia Publicznego. Dlaczego? Trudno odgadnąć! Być może, że się chce zachować te klasy, jako pokazowe, ale nie dla słuchaczy Instytutu, lecz za wzorem Sowietów, chce się je utrzymać jako okazy dla różnych „komisyj i wycieczek zagranicznych". Była przecież na Śląsku „chińska komisja oświatowa", może będą inne. A trudno i przykro być musi, by takie „komisje" wprowadzać do klas przepełnionych, gdzie dzieci i nauczycielstwo pracują w bardzo ciężkich warunkach. Tymczasem można dla „oka" komisji pokazać idealne wyrunki pracy dziecka i nauczyciela, mimo ciężkich czasów kryzysowych. Boć w tych klasach są naprawdę idealne warunki, skoro się ma klasy liczące 33 albo 36 uczniów. A może to niesłuszne z naszej strony posądzenie? Może te klasy są stworzone dla dzieci „możnych" z Katowic i t. p. dygnitarzy?

Lecz o tem napiszemy w następnym n-rze Ogniskowca, po zapoznaniu się z listą uczniów i ich rodowodem. Byle tylko Wydział Oświecenia Publicznego nie pospieszył się do tego czasu z likwidacją tych klas, bo wtedy nie moglibyśmy się wywiązać z danej obietnicy. Ciekawy, sądzimy, może być profil społeczny tych klas i obraz „demokratycznej szkoły".

KRONIKA

Sprawozdanie z Walnego Zjazdu Związku Nauczycielek Przedszkoli.

Zebranie odbyło się dnia 18 września 1932 r. w Katowicach przy współudziale prezesa Zarządu Głównego Związku Nauczycielek Przedszkoli w Warszawie, p. Lewandowskiego.

Z ramienia Zarządu Okręgu Śląskiego Z. N. P. obecnym był p. Zajchowski i p. Sierosławska.

Zw. N. Przedszkoli przemianowano od Walnego Zebrania na Zw. N. Przedszkoli i Wychowawców w Polsce.

Na zjeździe poruszano bolączki nauczycielek, a między i innemi sprawę egzaminu kwalifikacyjnego i ustalenia, oraz sprawę ujednostajnienia wakacyj. Członkinie domagały się pisma zawodowego „Zagadnienia przedszkolne", które przestało wychodzić.

Debatowano również nad sprawą pomocy szkolnych, jako też nad potrzebą dzieł pedagogicznych i metodycznych dla nauczycielek przedszkoli przy bibljotekach nauczycielskich.

Z zebrania Komisji Prasowej Okręgu.

W niedzielę, dnia 16 b. m. odbyło się zebranie Komisji Prasowej Okręgu. Po ukonstytuowaniu się Zarządu Komisji, wybrano członków Biura Prasowego, oraz omawiano program pracy. Między innemi poruszano sprawę powołania referatów prasowych przy Ogniskach, sekcyj prasowych przy Oddziałach Powiatowych. Uchwalono zorganizowanie kursu dwudniowego dla referentów prasowych. Wreszcie omawiano potrzebę wydawania czasopisma regjonalnego dla młodzieży śląskiej.

Wpisy do szkół polskich w Czechosłowacji.

Jednem z najważniejszych wydarzeń w życiu mniejszości polskiej w Czechosłowacji są każdorazowe wpisy szkolne.

Pomimo trudnych warunków wpisy do szkół polskich wypadły nadspodziewanie dobrze. Wyniki te przedstawiają się następująco:

Szkoły powszechne w roku 1932-33 liczyć będą 10 625 uczniów, (w r. 1931-32 — 10.522), szkoły wydziałowe 2.030, (w r. 1931-32 — 1.683), zaś gimnazja i seminarja liczą 479 uczniów, (w r. poprzednim — 446). Jak wynika z tego zestawienia do szkół powszechnych zapisało się więcej o 103 dzieci, do szkół wydziałowych o 347 dzieci więcej niż w roku ubiegłym, a w szkołach średnich o 33 dzieci.

Jeśli porównamy wynik zapisów do szkół powszechnych i wydziałowych z rokiem 1929-30, kiedy szkoły polskie liczyły 11.397 dzieci, to zobaczymy, iż w ciągu ostatnich 4 lat przybyło w szkołach polskich 1.258 dzieci.

Podziękowanie.

W związku z zakończeniem Wyższego Prywatnego Kursu Nauczycielskiego, zorganizowanego przez Sekcję Szkolnictwa Średniego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Katowicach, nadesłali podziękowanie w imieniu kolegów i koleżanek uczęszczających na kurs, Zarządowi Okręgu jako też Sekcji, oraz Kierownictwu kursu i Pp. Prelegentom za prowadzenie kursu w czasie od 15 paźdz. 1931 do 30 czerwca 1932 r. i doprowadzenie go do zamierzonego końca, mimo tak trudnych i ciężkich czasów pod względem finansowym. Za Zarząd: Wąsowicz Ludwik.

KOMUNIKATY

Wyższy Kurs Nauczycielski z grupy fizyko-matematycznej.

Sekcja Szkolnictwa Średniego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Mysłowicach, kontynuując zapoczątkowaną w zeszłym ro-

ku akcję, otwiera Wyższy Kurs Nauczycielski z grupy fizyko-matematycznej, dnia 22 października t. j. w sobotę, w pracowni fizyko-chemicznej szkoły wydziałowej żeńskiej w Katowicach, ul. Szkolna, o godzinie 17. Wcześniejsze zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem kierownika kursu Dra Sobolskiego Konstantego, prof. Seminarjum Nauczycielskiego męskiego w Mysłowicach do dnia 1 listopada 1932.

Zjazd Sekcji Nauczycieli Szkół Średnich.

W niedzielę, dnia 6 listopada odbędzie się w Katowicach Zjazd członków Sekcji Nauczycieli Szkół Średnich z województwa śląskiego. Bliższe szczegóły będą podane w następnym numerze „Ogniskowca“, który będzie poświęcony sprawom i zagadnieniom Sekcji „średniaków“.

Próby orkiestry Oddziału P. Z. N. P.

Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Katowicach zawiadamia Kolegów, że próba orkiestry odbywa się w poniedziałki o godzinie 17 w polskiej szkole wydziałowej męskiej, przy ulicy Szkolnej, w Katowicach.

Obecność wszystkich konieczna.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

Czesław Wycech, „**Wytyczne pracy w Ogniskach i Oddziałach Z. N. P. — Przewodnik Organizacyjny**”. Wydawnictwo Zarządu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie. Str. 128, in 8⁰. Cena zł. 1.70.

Książka ta obejmująca 8 ark. druku, stanowi cenny podręcznik, niezbędny w pracy organizacyjnej zarówno Zarządów, jak i poszczególnych działaczy związkowych.

Na całość książki składają się następujące rozdziały: Od autora. I. Zagadnienia ogólne. II. Oddziaływanie społeczne w Ogniskach i Oddziałach Powiatowych. III. O planowaniu i wykonywaniu pracy. IV. Rola zebrań w życiu organizacji. V. Technika prowadzenia obrad. V Lustracje. VII. Kancelarja Ogniska i Oddziału. VIII. Sprawy finansowe. Komisja Kontrolująca. IX. Życie intelektualne. Bibljoteki i czytelnie. X. Praca społeczno-oświatowa i gospodarcza. XI. Życie towarzyskie i kulturalne. XII. Pomoc i obrona zawodowa. Etyka zawodowa. Sąd Honorowy. XIII. Samopomoc gospodarcza. XIV. Udział w akcji prasowej. XV. O wytwarzaniu środków współżycia i współpracy. Życie Ogniska, a jego zarząd. Literatura. Informacje.

Sądzimy, że książka ta przyczynić się może do usprawnienia, a w niejednym wypadku i do ożywienia pracy, pobudzić może kolegów do wymiany myśli nad treścią i formami naszego życia związkowego, a przedewszystkiem odda nieocenione usługi tym wszystkim, na których barki spadł obowiązek kierowania życiem organizacji na swoim terenie.

Z tych względów wydaje nam się, że książka ta winna znaleźć się w ręku każdego działacza związkowego, zakupić ją należy również do wspólnego użytku w biurach Ognisk i Oddziałów Powiatowych, tem bardziej, że i niska cena nie stoi na przeszkodzie.

Nowe polskie ludowe czasopismo muzyczne.

W porównaniu z piśmiennictwem zagranicznem, poświęcającem sporo uwagi ludowemu ruchowi muzycznemu, w Polsce wysiłki ludu w dążeniu do umuzykalnienia i uprzyjemnienia sobie życia tą szlachetną rozrywką, jaką jest muzyka, stosunkowo mało znajdowały dotychczas poparcia u fachowych czynników. Dlatego pojawienie się nowego miesięcznika „Zespół Mandolinowy" należy powitać z szczerą radością.

„Zespół Mandolinowy" jest przeznaczony dla najszerszych warstw ludu, jak to widać z podtytułu pisma „Ilustrowany miesięcznik muzyczny dla wszystkich", posiada liczne ilustracje, staranny druk i obok artykulików treści muzycznej, społeczno-muzycznej i historycznej — obiecuje dawać czytelnikom dział ogólno literacki.

Na ostatniej stronie pisma znajduje się kącik rozrywek umysłowych.

Najbardziej wartościową częścią miesięcznika jest starannie wykonany dodatek muzyczny, obejmujący w Nr. 1. 4 ludowe piosenki w łatwym układzie na mandolinie z akomp. gitary. Piosenki te są ułożone tym sposobem, że można je wykonywać śpiewem do wtóru gitarowego. Tym sposobem, dodatek muzyczny do „Zespołu Mandolinowego" może znaleźć szerokie zastosowanie w szkole, zwłaszcza w niższych klasach.

Nowemu pisemku życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju.

Adres red. i adm.: Katowice, Polna 3, P. K. O. 302.326.
Prenumerata półroczna kosztuje zł. 2, gr. 40.

Redaguje Komitet. Wydawca w im. Zarządu Okręgowego Zw. Naucz. Polsk. w Katowicach i redaktor odpow. Gierat Karol, Katowice, Kamienna 9, part.

Tłoczono w Drukarni „Sztuka" w Mysłowicach, ulica Powstańców 7, Telefon 71